WARSZAWA, 25 STYCZNIA, 1931 R. ROK DWUDZIESTY TRZECI Nr. 3

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

DO PRACY ORGANIZACYJNEJ

Obecny kryzys gospodarczy wytworzył wielce trudną sytuację dla organizacyj zawodowych. Bezrobocie, pozbawiające środków utrzymania z górą 300 tys. rob. zarejestrowanych i, jak obliczają znający stosunki robotnicze, około 200 tys. niezarejestrowanych, utrudnia skuteczną działalność związków. Zarządy tychże wysilają się, by w jakiś sposób pomóc tym setkom tysięcy bez środków do życia. Trzeba dodać, iż nie wiele jest zawodów tak zorganizowanych, jak drukarze; nie wiele związków wypłaca regularnie zapomogi.

Obok bezrobocia inna trudność spada na związki. Kapitaliści, widząc osłabienie proletarjatu przez bezrobocie, widząc setki tysięcy pożądających pracy, obniżają zarobki zupełnie jawnie i bez żadnych przeszkód ze strony władz przedłużają dzień pracy lub jak „Widzewska Manufaktura" wypłacają zarobki towarem.

Rząd zapowiada, iż będzie zwalczał kryzys; wysuwa hasła potanienia towarów bez obniżania zarobków. Czyni jednak co innego.

Przygląda się bezczynnie, jak fabrykanci i właściciele kopalń masowo obniżają zarobki, lub toleruje przedłużanie dnia roboczego, wypłacanie towarami itp.

Rząd zajął tu stanowisko wyraźnie przychylne dla kapitalistów. Obecny minister Handlu i Przemysłu, będąc jeszcze ministrem Pracy i Op. Sp., obiecał skasowanie 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle budowlanym. Ograniczył niemal do zera samorząd ubezpieczonych w Kasach Chorych. O losach projektu ustawy ubezpieczającej starość i niezdolność do pracy robotnikom najzupełniej nic nie słychać. Nie przyznano zapomóg bezrobotnym sezonowym (głównie budowlanym); wysunięto projekt zmniejszenia świadczeń bezrobotnym o 10%. Bezrobotnych rząd pozostawia niemal bez opieki, gdyż na pół miljona bezrobotnych zarejestrowanych i niezarejestrowanych, zaledwie około 100 tys. pobiera zapomogi z Funduszu Bezrobocia.

W tych warunkach każdy kto uważa się za związanego z ruchem robotniczym zawodowym faktycznie lub ideowo, powinien wytężyć wszelkie siły, by w tak krytycznym momencie, jak obecny, ułatwiać robotnikom przetrwanie kryzysu, pomagać, wzmacniać organizacje zawodowe. W potrzebie wszak poznajemy prawdziwych przyjaciół.

Otóż w tych ciężkich warunkach stronnictwo rządowe, sanacja, do spółki z B. B. S. rozpoczyna energiczną akcję, by rozbijać ruch zawodowy. W „związkach gospodarczych" (sanacyjnych) i „centralnych" (bebesowskich) wre. Wśród bebesowców rozłam na jaworowszczaków i moraczewszczaków czy pączków. Ci ostatni łączyć się mają z „gospodarczemi" i razem, przy poparciu rządu uderzyć na niezależne związki klasowe, by wykorzystać obecne ich osłabienie i rozbić je.

Jak widzimy, polski ruch zawodowy ma obecnie bardzo wiele trudności: bezrobocie, obniżanie świadczeń bezrobotnym, obniżanie zarobków, łamanie ustawodawstwa robotniczego, ataki na jedność organizacyjną, drożyzna: wszystko to wali się na wycieńczony proletarjat polski.

Na dobitkę organizacje polityczne proletarjatu polskiego zostały w Sejmie osłabione; sanacja, dzięki naciskowi aparatu państwowego, zdobyła większość w Sejmie i Senacie. Przedstawicielstwo bratniej organizacji PPS. zmniejszone znacznie po wyborach, nie będzie mogło rozwinąć żadnej większej działalności w obronie proletarjatu, musi się ograniczyć do protestów przeciw zamierzanym zamachom na prawa robotnicze.

Warunki obecne są wyjątkowo ciężkie. Proletarjat nie może sobie powiedzieć, jak ongiś Witos: „będzie gorzej", lecz musi przeciwstawić się atakom sanacji, przemysłowców oraz klęsce bezrobocia. W tych warunkach proletarjat powinien wytężyć wszystkie swe siły, by się nie dać rozbić, by się nie dać zgnieść, by się nie dać ujarzmić.

Naszą siłą są organizacje masowe, solidarność zawodowa i międzyzawodowa. Proletarjat powinien, jak jeden mąż, skupić się w związkach i przeciwstawić się zakusom reakcji. Brześć i pacyfikacja ukraińców otworzyła wielu oczy na to, co to jest sanacja i do czego zmierza.

Wśród drukarzy mamy wielu uświadomionych, ci powinni z całą energją, z samozaparciem się szerzyć ideje wzajemnej pomocy, ideję organizowania się i skupiania w związkach zawodowych wśród swych kolegów i robotników innych zawodów.

Uświadomieni i zorganizowani zawodowo robotnicy muszą w imię obrony swego bytu szerzyć w masach zdrowe zasady demokracji, muszą nauczać masy o znaczeniu robotnika w życiu gospodarczem i politycznem, muszą nauczać o prawach należnych robotnikowi, muszą wskazywać drogi, jakiemi iść należy, by obecne prawa obronić, a nowe zdobyć.

Warunki obecne są ciężkie, grożą rozbiciem i ujarzmieniem proletarjatu; odpowiedzią na nie jest jedynie wytężona działalność uświadamiająca i organizująca, gdyż tylko uświadomiony i zorganizowany robotnik zdolny jest spadające na niego klęski przetrwać, a ataki odeprzeć. Do pracy więc, czas nagli!

A. Burkot.

NA BRUK ZWIĄZKOWCOW!

Wspólnociarze znaleźli sposób zabezpieczenia pracy dla swych członków. A mianowicie: należy podzielić zakłady według zapatrywań politycznych właścicieli a także pracowników. Socjalistom — według recepty wspólnociarzy — wolno pracować tylko u socjalistów, narodowcom wolno zatrudniać wyłącznie narodowców, chadekom — chadeków i t. p.

Kapitalny projekt! Szewc socjalista mógłby robić lub kupować buty tylko dla lub u socjalisty. Narodowiec mógłby nabywać śledzie tylko u narodowca. Chadek właściciel fabryki tkackiej musiałby kupować bawełnę u chadeka, wzamian za to miałby monopol sprzedaży dla chadeków. Kombinator o poglądach chadecko - narodowych mógłby naciągać na zbieranie rat za buty jedynie duchowo mu pokrewnych.

Niestety, przypuszczam, iż projekt ten nie znajdzie uznania. Znajdą się tacy, którzy nazwą go niedorzecznym. Będą w błędzie.

Projekt ten jest zupełnie do rzeczy. Autorowi nie chodzi o ekonomiczną stronę tego projektu. Chodzi mu o co innego — o wyrzucenie klasowców z drukarń niesocjalistycznych. Przeczytajcie, co on pisze (Nr. 11 „Drukarza Polskiego"):

„Nie jest w porządku, gdy dane pismo, propagując ideały narodowe i katolickie, z drugiej strony jednocześnie daje pieniądze w formie zarobku ludziom wręcz przeciwnego sobie obozu. Nie jest w porządku dlatego, — gdyż członkowie klasowego związku część swych zarobków w formie wysokich składek dają socjalistycznej organizacji, która znów pewną część tych pieniędzy przeznacza na cele propagandowe so-

cjalizmu, na prasę socjalistyczną. — Nie jest w porządku jeszcze dlatego, że pieniądze te pochodzą od czytelników popierających ideę narodową i katolicką, powierzających niejako swój grosz prasie".

Jest tu jasno powiedziane: nie jest w porządku, gdy socjaliści pracują przy druku narodowych i katolickich wydawnictw.

Nieco dalej pismak wspólnociarski uzupełnia swe wywody w następujący sposób: „Te rzeczy należy przedstawić i poruszyć tam, gdzie należy. Jakiemi drogami się to stanie, jest rzeczą obojętną; ale stać się to musi! Są stronnictwa, są władze nadzorcze narodowych i katolickich wydawnictw prasowych. Muszą one te rzeczy zrozumieć, muszą poprzeć naszą organizację".

To jest już groźba dla kierowników drukarń tych wydawnictw: musicie wyrzucić socjalistów, a zatrudniać tylko naszych członków, bo my zadenuncjujemy, że popieracie socjalistów. Wszak otwarcie piszą: „drogi — to rzecz dla nas obojętna".

Pewny, że ta groźba poskutkuje, autor artykułu woła tryumfalnie: „Polska dla Polaków! Posady w prasie narodowej i katolickiej tylko dla narodowców!"

Groźby się tej nie lękamy, a wspólnociarzy stawiamy pod pręgierz opinji publicznej.

Wspólnociarze zapierają się w żywe oczy, gdy im słusznie zarzucamy, przytaczając dowody, iż są służalcami kapitału. Poto wszak zostali powołani do życia. Gdy zwracają się o pomoc do właścicieli drukarń w organizowaniu wrogich solidarności i interesom robotników placówek, rozumiemy, iż wykonywują to, do czego zostali powołani; gdy posyłają łamistrajków przeciw broniącym swego bytu kolegom, rozumiemy, iż spełniają haniebne zadanie, dla którego zostali zorganizowani. Gdy jednak usiłują groźbą denuncjacji zmusić kierowników drukarń do usunięcia klasowców a przyjęcia swych zwolenników, to już miarę przebrali.

Chcą nędzą unicestwić klasowców, chcą ich skazać na śmierć głodową. Tak daleko nie idą właściciele drukarń, opiekunowie wspólnociarzy. Właściciele drukarń chcą tylko rozbić klasowców pozbawić ich siły, by mogli drukarzy strzyc bez oporu. Właściciele środek proponowany przez wspólnociarzy stosują jedynie do kierowników ruchu klasowego, ale nie do mas zorganizowanych.

Przytem autor zapomniał, iż tylko tchórze gróźb, anonimowych zwłaszcza, się boją; mężni z tego rodzaju pogróżek pogardliwie się śmieją. Autor pozatem przeliczył się jeszcze w jednem: kapitał nie ma przekonań ani wyznania; kapitał uznaje tylko jedno — zysk. Dlatego kapitał zatrudnia tych, którzy umieją pracować i zdolni są zyski zapewnić. Partaczy usuwa.

Miarę przebrał i przeholował!

W tymże artykule, w którym wspólnociarze grożą kierownikom drukarń, zatrudniających socjalistów, żądają wyrzucenia na bruk związkowców, mają czelność oskarżać klasowców o teror.

Gdy klasowcy domagają się i dopilnowywują, by do pracy przyjmowano z związkowego biura pośrednictwa pracy, wspólnociarze nazywają to terorem. Gdy wspólnociarze groźbą wymusić chcą wyrzucenie na bruk związkowców, to według „ich narodowej i katolickiej" etyki wszystko jest w porządku.

Tacy chcą, byśmy zrozumieli, iż są „równorzędną" ze Związkiem organizacją. Tego „zrozumieć" nie możemy i nie chcemy. Jesteśmy organizacją uczciwych robotników i ze wstrętem odwracamy się od takich jak wspólnociarze przeciwników.

Brnijcie dalej w wspólnociarskie błoto, brnąć będziecie dotąd, aż ono was pochłonie!

DZIAŁ TECHNICZNY

ROBOTY AKCYDENSOWE

Streszczenie wykładu kol. A. Kwiczali.

Najpiękniejszą bodaj pracą w dziale akcydensowym jest okładka — czy to dzieła, czy cennika lub prospektu, gdyż ona decyduje niejednokrotnie wprost o powodzeniu i zachęca niejako do przejrzenia choćby nawet powierzchownego całości.

Zrozumieli to bardzo dobrze wydawcy, szczególnie sensacyjnych powieści, którzy znacznym nieraz kosztem ozdabiają byle jaką bujdę krzyczącym a ciekawym obrazkiem na zewnątrz, przedstawiającym niedokończoną jakąś myśl, czy szczegół więcej lub mniej tajemniczy, a działającym na wyobraźnię, czy choćby tylko na optykę widza. I dobrze na tem wychodzą, bo rzeczywiście niewybredny czytelnik, zaciekawiony wiele obiecującą okładką, kupuje te głupstwa, które w dodatku, jako obliczone na zbyt masowy, są bardzo tanie. Tak samo ma się rzecz z wydawnictwami dla dzieci i młodzieży. Przyznać jednak trzeba, że tutaj już musi się liczyć na zaciekawienie dziecka i stosownie do wieku i związanych z niem zainteresowań dziecka, trzeba dać mu to, co go zaciekawi lub zabawi. I tutaj już bez obrazka prawie że się nie obejdzie. Są też one więcej lub mniej udatne, wzbudzają większe lub mniejsze zainteresowanie, naogół jednak odpowiadają swemu celowi.

W wielu atoli okładkach pozostaje nam pole do popisu. Są to powieści poważniejsze lub całkiem poważne, utwory dramatyczne, katalogi, cenniki, prospekty, sprawozdania, pisma perjodyczne i t. p. Tutaj musi składacz odpowiednią okładką przyozdobić daną pracę i ściśle ją do niej przystosować. Różnice pomiędzy temi okładkami będą bardzo nawet znaczne, trudno je atoli słownie określić. Wynikają one i z treści tekstu danego na okładkę i ze sposobu jego rozmieszczenia, czyli ujęcia go w pewną celowo ułożoną całość. Każdy z powyżej wyszczególnionych działów ma swoje specjalne właściwości, które koniecznie uwydatnić należy. Jak to będzie zrobione, to w bardzo dużej mierze zależy od składacza, czasami od klijenta, który na pewien szczegół kładzie szczególny nacisk.

Układ okładki na ogół nie wiele odbiegł od układu z przed lat kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu, jeżeli naturalnie pominiemy wyskoki dobrego humoru pseudoartystów, którzy niemożliwe głupstwa narzucają jako rzeczy niby nowoczesne. I dziś, jak dawniej, dużą rolę spełniają ornamenta, wprawdzie nieco odmienne od starych, chorobliwie powykrzywianych secesji, które przed 30-tu laty cieszyły się tak dużem, choć krótkotrwałem powodzeniem, niemniej jednak ornament daje się w tak dużej nieraz mierze, że przykryłby sobą całą treść układu, na szczęście jednak tonuje się go kolorami lekkimi, które przygniatające jego działanie zupełnie niwelują. Jeżeli jednak mamy okładkę jednobarwną, musimy zastosować i ornament lżejszy, i linje delikatniejsze i dać światła jak najwięcej, a ładnie je rozmieścić.

Co rozumieć należy pod ładnem rozmieszczeniem światła? Otóż; jak wiemy, każdy tytuł składa się z kilku, czy kilkunastu wierszy. Wierszy tych nie należy oddzielać od siebie równomiernie, czyli rozbijać je na całą długość kolumny, ale należy zgrupować je odpowiednio i grupy te porozdzielać dużemi odstępami, przez co całość zyskuje i na czytelności, i na wyglądzie. Takie porozdzielanie całych grup większemi odstępami nazywamy celowem rozmieszczeniem światła. Czcionek, jak przy różnych pracach zaznaczałem, należy używać czytelnych, o rysunku szlachetnym. Do okładek drukowanych kolorem należy używać czcionek grubszych. Osobną wzmiankę należy poświęcić doborowi kolorów przy okładkach dwu- lub wielobarwnych. Główny tytuł, jak i części mające szczególniejsze znaczenie należy drukować kolorem silniejszym, zdecydowanym, działającym na optykę widza, pozostałą zaś treść kolorem również silnym, jednak spokojniejszym. Kolory należy dobierać dopełniające się, a nie kontrastowe, które miast pomagać, psują efekt i nie bardzo pochlebnie świadczą o guście składacza. Ornamentację, szczególnie bogatszą, drukować kolorem lekkim, jasnym. Całość na tem bardzo zyskuje.

Uzupełnieniem okładki, często bardzo efektownem, jest poddruk, czyli tak zwane tło, drukowane kolorem lekkim a przedstawiające płaszczyznę gładką, albo też pokrytą lekkim rysunkiem, wyżłobionym w płaszczyźnie tła, który w druku wybija się kolorem papieru. Tło takie, stosownie do założenia składacza, pokrywa albo całą płaszczyznę papieru okładki, albo tylko obejmuje sam układ okładki, względnie jego część, mającą być uwydatnioną.

O wyborze materjału, z jakiego tło ma być sporządzone, decyduje przedewszystkiem nakład czyli ilość egemplarzy, mających się drukować, i w związku z tem, rysunek tła. Do nakładów powyżej tysiąca egemplarzy używamy płytek cynkowych czyli kliszy, rzadziej płytek drewnianych, które trudno jest tak idealnie wygładzić, aby pokrywały całą płaszczyznę nieskazitelnie, a pozatem łatwo ulegają uszkodzeniom. Nakłady mniejsze z powodzeniem pokrywa się tłem wykonanem na płytkach linoleum lub płytkach maeserowskich (kompozycja kredy i papieru), rzadziej na kauczuku, który trudno jest na drzewie umocować.

Płytki linoleum jak i kredowe przygotowuje się prawie jednakowo, t. j. na drzewo czyli deseczkę niższą od czcionki o grubość danego materjału nakleja się płytkę gorącym klejem stolarskim i przyciska w prasie, pozostawiając ją w niej do wyschnięcia. Przycisnąć należy umiejętnie, aby płytka nie uległa zmiażdżeniu. Po wy-

schnięciu, o ile tło ma być gładkie, obcina się zbędne brzegi bardzo ostrym nożykiem. Jeżeli na płytce ma być rysunek, najlepiej skopjować go przez kalkę z rysunku wykonanego na papierze, przez co będzie on znacznie wyraźniejszy, niż rysowany bezpośrednio na płytce. Gdy atoli tło ma być niejako uzupełnieniem układu, czyli że mają być z niego usunięte pewne części dla uwypuklenia rysunku układu, wówczas układ dokładnie zaklinowany należy odbić na gładkim satynowanym papierze, z papieru zaś tego odbitkę przenieść za pomocą prasy na płytkę.

Przed przystąpieniem do wycinania należy poznaczyć sobie szczegóły, które mają być usunięte, ołówkiem, aby uniknąć omyłek, które powodują zniszczenie płytki, czyli zmarnowanie całej pracy.

Do cięcia w linoleum używa się ostro zakończonego nożyka, do płyt kredowych czy kauczukowych potrzebne są specjalne rylce. Wycinać należy nieco skośnie, tak, aby podstawa płytki była nieco szerszą od jej powierzchni. Wycinanie prostopadłe, lub co gorsza, podcinanie w stronę przeciwną, powoduje w druku odkruszanie się brzegów i przedwczesne zniszczenie płytki. Dla utrwalenia płytki na drzewie można ją po wycięciu na skośnych jej brzegach przymocować małemi gwoździkami. Druk płytki nie może odbywać się pod silnym tłokiem, gdyż przy linoleum na brzegach pozostają brzydkie ślady, kredowa zaś płytka ulega szybkiemu zniszczeniu przez rozkruszenie się. Linoleum musi być w bardzo dobrym gatunku, t. j. nadzwyczaj miałkie, a przez to gładkie i dosyć grube (około 4 — 5 mm.).

DRUKARZE ZAGRANICĄ

KONFERENCJA MIĘDZYNARODÓWEK GRAFICZNYCH Z ORGANIZACJAMI KOLEGÓW ANGIELSKICH.

Dn. 10 grudnia ub. r. odbyła się porozumiewawcza konferencja pomiędzy przedstawicielami Międzynarodowych Sekretarjatów Drukarzy, Introligatorów i Litografów z jednej strony a przedstawicielami Związku Pracowników Książki i Zawodów Pokrewnych Wielkiej Brytanji.

Obrady otworzył kol. C. W. Bowerman, przewodniczący Związku stowarzyszeń zawodowych robotników graficznych w Anglji, serdecznie witając przybyłych z kontynentu przedstawicieli trzech Sekretarjatów. Wyraził gorące życzenia, by konferencja wytworzyła stałą współpracę z kolegami z kontynentu. Związek Prac. Książki i Pokr. W. B. liczy kilkanaście stowarzyszeń i 150,000 członków — drukarzy, litografów, introligatorów, pracujących przy heljograwurze, przy dziennikach i t. p.

Przedstawiciele Międzynarodówek występowali zgodnie ze sobą, gdyż uprzednio porozumieli się. Przedstawili oni cele i zadania międzynarodowych organizacyj pracowników graficznych, formę i stan ich organizacyj, a także zwrócili uwagę, iż jest obowiązkiem każdej centrali narodowej należenie do swej międzynarodowej organizacji. Dotychczasowe stanowisko drukarzy angielskich nie odpowiada potrzebom ruchu robotniczego. Ze swej strony obiecują uczynić wszystko, by usunąć piętrzące się jeszcze trudności.

Kol. Holmes, sekretarz Zw. Ang., dał wyczerpujące dane co do formy organizacyjnej stowarzyszeń angielskich, podkreślając, iż mają one wiele samodzielności i od nich wyłącznie zależy przystąpienie do międzynarodowych sekretarjatów.

Po pewnej dyskusji koledzy angielscy przedłożyli oświadczenie następującej treści:

„Trzy Międzynarodówki i inne, które mogą jeszcze powstać w przemyśle graficznym, oraz Związek Prac. Książki i Pokr. Zaw. Wielkiej Brytanji wchodzą w stałe porozumienie i zobowiązują się wzajemnie dostarczać sobie i do Międzynarodowego Biura Pracy wszelkich informacyj o stanie organizacyj graficznych i o przemyśle graficznym.

Co trzy lata, lub częściej o ile zajdzie tego potrzeba, zbierać się będą przedstawiciele wymienionych wyżej organizacyj, by wspólnie omówić bieżące zagadnienia ruchu zawodowego oraz dla utrwalenia międzynarodowego porozumienia.

Organizacje konferujące nie przyjmują na siebie obowiązku wzajemnej pomocy finansowej".

Oświadczenie to wywołało pewnego rodzaju rozczarowanie. W przerwie koledzy angielscy w rozmowach prywatnych wyjaśnili, iż rzeczywiście uprawnienia, jakie komitet posiada nie pozwalają mu pójść dalej. Większość członków komitetu osobiście jest zdania, iż jest możliwem przystąpienie angielskich drukarskich organizacyj do Międzynarodówek, lecz na to trzeba jeszcze poczekać.

Po naradzeniu się przedstawiciele Międzynarodówek graficznych przedłożyli ze swej strony takie oświadczenie:

„Przedstawiciele trzech Międzynarodówek przemysłu graficznego przyjmują do wiadomości oświadczenie Komitetu Związku. Witają dobrą wolę, jaką Komitet Związku wykazuje, by wejść w stały kontakt z Międzynarodówką.

Ze swej strony uważają, iż najwłaściwszem byłoby przystąpienie angielskich organizacyj do Międzynarodowych Sekretarjatów. Chętnie wchodzą w bezpośrednie stosunki z angielskiemi organizacjami, uważając to za najlepszą drogę do połączenia organizacyjnego.

W myśl swych dążeń proponują, by zebrać się raz jeszcze dla omówienia dalszych stosunków".

Oświadczenie to przyjęte zostało przez kolegów angielskich i odrazu postanowiono, iż w sierpniu w jednem z miast Europy odbędzie się druga konferencja, na którą zaproszeni zostaną także przedstawiciele poszczególnych organizacyj kolegów angielskich.

Konferencja wykazała, iż koledzy angielscy mają przeszkody co do przystąpienia do Międzynarodówek graficznych; przedstawiciele Sekretarjatów przeszkody te stwierdzili; jedni i drudzy uważają, iż przeszkody można usunąć, jedni i drudzy wyrazili chęć i zgodę współpracować w tym kierunku. Narazie zawiązano stały kontakt i stałą współpracę informacyjno-organizacyjną.

Dodać należy, iż przedstawiciele Sekretarjatów przyjmowani byli z całą serdecznością przez angielskich kolegów.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

ODDZIAŁ LWOWSKI.

Protokół z posiedzenia Wydziału „Ogniska" (Oddziału Związku) we Lwowie, odbytego dnia 15 stycznia 1931. Przewodniczy kol. A. Kusyk, sekretarzuje kol. St. Kwaśniewski Przed porządkiem dziennym załatwiono sprawę kol. Stanisława Malczyka, którego po przesłuchaniu i po przeprowadzonej dyskusji, zawieszono w prawach członka na przeciąg 5 tygodni za złamanie przepisów organizacyjnych. Skarbnik kol. M. Pietruszka zdaje sprawozdanie finansowe za ostatni kwartał 1930. Kierownik Biura pośrednictwa pracy, kol. Kwaśniewski zdaje sprawozdanie ze stanu bezkondycyjnych, który z każdym tygodniem pogarsza się. Po kilkugodzinnej dyskusji, przeprowadzonej w sprawie finansów i stanu bezkondycyjnych, uchwalono odroczyć posiedzenie do dnia 18 stycznia, polecając prezydjum i skarbnikowi opracować szczegółowo stan finansów i wygotować konkretne wnioski w sprawie zapomóg dla bezkondycyjnych. Uchwalono, w myśl ostatniego Walnego Zgromadzenia „Ogniska", zlikwidować przedwojenne stowarzyszenie „Zgromadzenie Towarzyszy", zwołując w tym celu Walne Zgromadzenie tegoż stowarzyszenia.

Dalszy ciąg posiedzenia, dnia 18 stycznia 1931. — Po przeprowadzonej obszernej dyskusji nad sprawami finansowemi i nad stanem bezrobocia, uchwalono zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 25 stycznia b. r., z przedłożeniem odpowiednich wniosków. — Przyjęci do „Ogniska" i Związku: kol. Homański Adam Marjan urodzony we Lwowie 1909 r., wypisany na składacza w drukarni „Prasa Nowa" we Lwowie, 3 stycznia 1931; kol. Isański Piotr, ur. we Lwowie 1911 r., wypisany na składacza w Książnicy-Atlas we Lwowie, 3 stycznia 1931; kol. Speicher Juda Leib, ur. 1909 r., wypisany na składacza w drukarni A. H. Żupnika w Drohobyczu 15 grudnia 1930 r. — Przyjęci do Związku: kol. Spiess Maurycy, ur. 1907, wypisany na składacza w drukarni Leona Wierzbickiego w Tarnopolu. 10 listopada 1930; kol. Spiegel Uszer, ur. 1911 r., wypisany na składacza 19 grudnia 1930 w drukarni M. Kahanego w Tarnopolu. — Przeszedł w stan inwalidowy kol. Danesz Karol, składacz, przepracowawszy w zawodzie 54 lat. — Pzyznano nadzwyczajną zapomogę dla bezkondycyjnych, w myśl regulaminu kol.: S. Deptuchowi i M. Haruchowi. — Kol. J. Niedźwieckiemu przyznano wstrzymaną zapomogę statutową. — Podanie kol. Fryderyka Biłobrana o oddanie jego sprawy Sądowi polubownemu, załatwiono odmownie. — Członkowi-inwalidzie, kol. A. Wasilewskiemu uchwalono zaliczkę na poczet jego zapomóg w wysokości 150 zł. ściągalną ratami tygodniowemi. — Sierocie Zbigniewowi Juszczakowi, uczniowi II-ej kl. gimn., przedłużono zapomogę, w myśl regulaminu, do końca r. 1931. — Dyrekcja Patronatu Spółdzielni Rolniczych pismem z dnia 9 stycznia b. r. zawiadamia o przystąpieniu do wzajemności cennikowej. Przyjęto do wiadomości. — Wykreślono z listy członków z powodu zalegania z wkładkami Matusiewicza L. — Załatwiono szereg spraw stacyj płatniczych w Drohobyczu i Tarnopolu. — Kol. Henryk Weingarten z Drohobycza zawiadamia o zmianie swego nazwiska rodowego na: Herz Kesselmann recte Weingarten.

Protokół z Nadzw. Walnego Zgromadzenia Filji „Ogniska" w Przemyślu, odbytego 4 grudnia 1930, pod przew. kol. Fr. Mikruty, sekretarzował kol. Baran. — Na porządku dziennym: Sytuacja organizacyjna na gruncie przemyskim, sprawa bezrobocia i sprawa zalegania z wkładkami. — Po referatach i wyczerpującej dyskusji nad powyższemi sprawami, uchwalono odpowiednie wnioski.

Protokół z posiedzenia Wydziału Sekcji Introligatorów we Lwowie, z dn. 11 grudn. 1930. Przewodniczył obradom kol. A. Drewniak, sekretarzował w zast. kol. Safal. — Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto do wiadomości. — Uchwalono wypłacić zapomogi świąteczne w wysokości zapomóg wielkanocnych. — Podania kol. Starkównej i kol. Gwizdalskiej załatwiono przychylnie. — Na fundusz oświatowy przyznano kwotę 100 zł. — Personel Książnicy - Atlas złożył 75 zł. na fundusz wdów i sierot im. kol. Drewniaka, za co składa się mu podziękowanie.

Protokół z posiedzenia Wydziału Sekcji Introligatorów we Lwowie, odbytego dnia 8 stycznia 1931 pod przew. kol. A. Drewniaka, sekretarzował kol. K. Winiarski. — Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez zmian. — Sprawozdanie kasowe za r. 1930 przyjęto do wiadomości. Tytułem zapomóg wypłacono w tym roku kwotę 16.578 zł. 15 gr. — Dla skontrolowania bibljoteki delegowano kol. Krawca. — Na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych uchwalono wypłacić Towarzystwu Przyjaciół dzieci kwotę 50 zł. — Przyjęto do wiadomości datę terminu z Introligatornią Związkową. — Podanie kol. Kulikowskiej załatwiono odmownie. — Omawiano sprawę kursu dla ławników Sądu Pracy, nawołując członków do zapisywania się na te kursy.

DRUKARNIE NIECENNIKOWE PRZED SĄDEM PRACY.

Dnia 15 stycznia b. r, stanęło przed Sądem Pracy we Lwowie aż trzy drukarnie niecennikowe. Przewodniczącym Sądu był radca Bogdanowicz, ławnikami dr. K. Jakubowski, właściciel drukarni i tow. J. Kruszelnicki stereotyper, były prezes Sekcji Personelu Pomocniczego.

Stanęli więc w jednej linji: p. Broś, zarządca drukarni „Kresowej", p. profesor Ganszyniec, właściciel drukarni „Uniwersyteckiej" i p. Thumen właściciel drukarni „Mieszczańskiej".

Pierwszy i ostatni zaskarżeni byli przez uczniów, których niemiłosiernie wyzyskiwano i któ-

rym odmawiano urlopów ustawowych, zaś p. prof. Ganszyńca zaskarżył zecer Kania, syn Wojciecha, o godziny nadliczbowe jeszcze za lata ubiegłe, kiedy to współwłaścicielem drukarni „Uniwersyteckiej" był jego... tata, a którą to drukarnię przed kilku miesiącami nabył p. prof. Ganszyniec. Dla p. profesora była to pierwsza „dziewicza" rozprawa przed Sądem Pracy, w której „ad oculos" zetknął się z charakterem niecennikowców.

Przysłuchiwaliśmy się z ław dla publiczności rozprawie, podczas której niejedna ciekawa a tajemnicza rzecz wyszła na światło dzienne!...

Znamiennem naprawdę było wysłowienie się przewodniczącego Sądu, który podkreślił niedwuznacznie, że „z drukarniami cennikowemi nie mamy tyle sądów co z drukarniami niecennikowemi". Zapewne!

UPADEK DRUKARŃ NIECENNIKOWYCH WE LWOWIE.

W ostatnim czasie przystąpiła do wzajemności cennikowej **Drukarnia Patronatu** Spółdzielni Rolniczych, która do niedawna obsługiwana była przez robotników niezorganizowanych.

Jak wspomniana firma wyszła na niecennikowcach, niech zaświadczy fakt, że np. bardzo wiele materjału, szczególnie mosiężnego, „ulotniło się" z drukarni jakby kamfora...

Smutnej sławy **drukarnia „Mieszczańska"**, której właścicielem jest p. Thumen, wydaje ostatnie tchnienia. Kiedyś za czasów cennikowych, była to duża i solidna drukarnia, zatrudniająca kilkunastu robotników, zorganizowanych. Kiedy p. Thumen zerwał z „Ogniskiem", przyjmując robotników niezorganizowanych, drukarnia zachwiała się, poczynając gwałtownie chylić się ku upadkowi. Dziś pracuje tam tylko jeden osobnik, przerzucając się z zecerni do maszyny i naodwrót. A co stało się z bogatym materjałem w zecerni i maszynie — bogi i niecennikowcy wiedzieć raczą!...

KRONIKA LWOWSKA.

Jubileusz p. Artura Goldmana. W połowie stycznia b. r. p. Artur Goldman, właściciel drukarni we Lwowie, obchodził w ścisłem gronie 70-lecie swych urodzin i 56-lecie pracy zawodowej. P. Artur Goldman to jeden z wybitniejszych typów drukarskich we Lwowie. Wyszedł on z naszych szeregów, w których w swoim czasie kroczył na jednem z pierwszych miejsc, piastując różne godności organizacyjne. Brał on żywy udział w ruchu socjalistycznym, za co też wycierpiał nie mało. Drukował i szerzył bibułę socjalistyczną, wysyłając ją pakami za kordon ówczesnej Rosji carskiej. Zostawszy samodzielnym, był jednym z pryncypałów nadzwyczaj wyrozumiałych, a w Sądach i Komisjach cennikowych, aczkolwiek był zastępcą spraw pryncypalstwa, stawał zawsze po stronie słusznej sprawy, łagodząc spory między przedsiębiorcami a robotnikami. Drukarnia p. Goldmana jest jednym z zakładów, z których roboty wychodzą starannie i wzorowo wykonywane. Wspomnieć jeszcze należy, że w czasie inwazji rosyjskiej w r. 1915 został on wywieziony w głąb Rosji, jako zakładnik, gdzie przebywał przez lat parę. Sterany wiekiem i z powodu nadwątlonego zdrowia, oddał on w ostatnich latach kierownictwo drukarni swemu synowi, Bronisławowi, który oby poszedł w ślady swego dostojnego ojca! Z powodu tak rzadkiego jubileuszu, prezes Oddziału lwowskiego, kol. A. Kusyk złożył p. Goldmanowi życzenia, do których i my się przyłączamy.

Jubileusz Chóru Drukarzy Lwowskich. Dnia 1 lutego bieżącego roku Chór Drukarzy Lwowskich obchodzi 25-lecie (a względnie 30-lecie) swego istnienia. W tym dniu odbędzie się w sali „Gwiazdy" w południe koncert jubileuszowy, zaś wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie.

Klub sportowy drukarzy lwowskich „Grafika" urządził w dniu 31 grudnia 1930 w sali „Ogniska". — Noc sylwestrową. Na program tej Nocy złożyły się monologi, kuplety, sketcze i tańce. O godzinie 12-ej w nocy pożegnano Stary i powitano Nowy Rok. Tylko czy ten „nowy" lepszym będzie od „starego"?

Koło Mandolinistów „Typografja" urządziło dnia 11 stycznia b. r. w Zamarstynowie, przedmieściu Lwowa, Wieczór humoru. Na program Wieczoru złożyły się: produkcje Koła Mandolinistów, monologi kol. J. Frączka, solo basowe kol. Bogusławskiego, oraz dwie jednoaktówki: „Precz z prohibicją!", B. Pendyka i „Fajansowe talerzyki" W. Raorta. Reżyserował kol. J. Frączek. Powyższy program wykonano już raz, przed kilkoma tygodniami, w sali „Ogniska", o czem obszerniej wspomniano w grudniowym numerze czasopisma „Ognisko". Zmieniono tylko niektórych członków zespołu amatorskiego, a mianowicie tym razem wzięła udział w przedstawieniu znana i ceniona amatorka p. Stankiewiczowa, kol. Batorzyński i kol. Rosiński.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

Oddział Poznański doniedawna uchodzący za okrąg — najszczęśliwszy jeśli nie pod względem uposażenia, to napewno z racji nieznacznego bezrobocia—zaczyna stawać się okręgiem najbardziej dotkniętym bezrobociem. Klęska bezrobocia zaczyna tu zakreślać coraz szersze kręgi i to w zastraszająco szybkiem tempie. Z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc liczba bezrobotnych wzrasta mimo, iż sezon jest w pełni. Dziś znajdujemy się w takiej sytuacji, że posiadamy 40% kolegów bez pracy, a wśród nich znaczną część takich, którzy dawno już wyczerpali ustawowe zasiłki i są pozbawieni środków do życia. Dlatego też w chwili obecnej bodajże najgłówniejszym celem naszej pracy organizacyjnej jest niesienie pomocy tym właśnie najnieszczęśliwszym. Wspaniałym wykwitem troski o kolegów bezrobotnych był apel Zarządu do kolegów pracujących, by z racji świąt Bożego Narodzenia ufundować „gwiazdkę" dla bezrobotnych. Posypały się datki dobrowolne, a uzbieraną sumę w wysokości 1067 zł. podzielono wśród kolegów, którzy wybrali wszystkie świadczenia regulaminowe.

Z ODDZIAŁU PRZY CENTRALI.

Wspomnienie pośmiertne.

W Olkuszu przed paru tygodniami, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł ś. p. kol.

KAZIMIERZ GORAJ,

składacz, w młodym wieku, bo lat 25. Zmarły dobrze rozumiał porzebę należenia do organizacji, gdyż choć losem rzucony do drobnej miejscowości, do Związku wstąpił. Śmierć zgasiła młode życie, które mogło bujnie kwitnąć i dać dobre owoce dla ogółu.

Zmarły był pierwszym członkiem Oddziału przy Centrali, który pobierał zapomogi chorobowe, a rodzina po nim — pogrzebową.

Z ODDZIAŁU W ŁUCKU.

Podajemy poniżej nowy adres tej naszej placówki: Antoni Oskierka, Łuck — Krasne, Włodzimierska Nr. 42.

Przypominamy, iż z powodu wielkiej liczby bezrobotnych, samowolny przyjazd (bez uprzedniego porozumienia się) do jakiejś miejscowości jest organizacyjnie wzbroniony.

KALISZ W LETARGU

Pionierzy wyzysku.

Interesujący się więcej sztuką drukarską mają możność od czasu do czasu obserwować nowe zjawiska w postaci bądź to zdobyczy technicznych, bądź to wzrostu bezrobocia — i odwrotnie. Spotykają ludzi, którzy w ten lub inny sposób usiłują na drukarstwie zrobić interes. Różnemi drogami dążą, aby osiągnąć ten cel.

Tych zainteresowanych pragnę w tym artykuliku zapoznać teoretycznie z obyczajami panującemi w drukarniach kaliskich, a raczej zatrzymać się nad jedną z nich, zasługującą na wyróżnienie, jako składnicy „wiedzy fachowej".

Ogółem mamy w Kaliszu pięć drukarń — nazywających się polskiemi. Jedyna z nich, najlepiej odpowiadająca wymogom pod względem wykonania pracy, jak i warunków pracy — to Drukarnia Ziemi Kaliskiej, której kierownik fachowiec rozumie swoje powołanie. Trzy następne mają swoje charakterystyczne cechy i pozostawiają wiele do życzenia. Pierwsza — Gazety Kaliskiej — dba o swoich pracowników aż do ukończenia przez nich praktyki (ma ogółem 10 uczniów), później jako już za drogich, odsyła na pensję Funduszu Bezrobocia. Druga— Wydawnicza, której właściciel doskonale „wczuwa się" w potrzeby pracownika, wypłaca „regularnie" pensję po 5 zł. à conto na fryzjera i dz . . . . . nki (!?). Trzecia, zlicytowana w kilka miesięcy po otworzeniu, boryka się obecnie z losem o swoją egzystencję. Wreszcie piąta i ostatnia to ta, nad którą wypada dłużej zatrzymać się.

Niewielka ta drukarnia, mieszcząca się przy ulicy Narutowicza, jest z tego chyba głośna, że właścicielem jej jest p. P. Piotrowski.

Osoba p. Piotrowskiego, a raczej jego stanowisko w sztuce żywo przywodzi mi na pamięć Guttenberga. Porównanie b. proste. Tak jak ongiś Jan Guttenberg przyczynił się do wynalezienia sztuki drukarskiej, a dla udoskonalenia jej poświęcał swoje mienie, tak teraz p. P. depcze i upadla tę sztukę, aby z niej wyciągnąć korzyści.

Dlaczego? — pytanie.

Otóż p. P. na ogólną liczbę 7 praktykantów nie zatrudnia ani jednego składacza. Jedyny składacz (wychowanek drukarni p. P.), pracujący w tej budzie na tydzień przed świętami, podczas gdy w innej budzie koledzy dostali gwiazdkę — otrzymał życzenia z wymówieniem pracy. Od tej pory pracują sami praktykanci, z których czterech zapisanych jest do Kasy Chorych — pozostali muszą leczyć się na swój koszt z zarobionych tygodniowo 5 zł. Maszynista, o ile mi wiadomo, pracuje już szósty rok i jeszcze praktyki nie ukończył.

Taki stan rzeczy istnieje obecnie w drukarni p. P., a ten ostatni zdążył już kupić sobie willę i stać się właścicielem samochodu.

Za szczęście musimy poczytać sobie, że jednak nie wszyscy właściciele, po trupach swych pracowników, pragną iść po majątek. Dlatego też stwierdzam kategorycznie, że takie poczynania p. P. muszą spotkać się ze zdrową reakcją ze strony samych właścicieli bud, w interesy których godzi p. P. swojemi wyczynami w zakresie oceny pracy, gdyż nie wytrzyma takiej kalkulacji żadna drukarnia, pragnąca iść na rękę ogółowi drukarzy.

Powracając raz jeszcze do ojca sztuki — Jana Guttenberga — sądzę, iż musiałby on stoczyć zaciętą walkę z p. P., aby wyrobić w nim zdrowe pojęcie o sztuce. Niemniej więc my, spadkobiercy Guttenberga, ci którzy mają tę sztukę kultywować, musimy wyrazić swoje oburzenie na takie metody, stosowane przez p. P. Cały ogół drukarzy kaliskich musi bojkotować wspomnianą drukarenkę, by jej właściciel przypomniał sobie, że były czasy, kiedy on stał przy kaszcie — czasy bardzo niedawne — kiedy wyciągał rękę po zapracowaną (może ciężko nieraz) tygodniówkę.

A może p. P. sam zrozumie fałszywe swoje stanowisko i, niechcąc spotykać się z wrogiem spojrzeniem „kolegów od kaszty" — naprawi dotychczasowe błędy.

Reasumując wyżej przytoczone fakty, musimy stwierdzić z całą stanowczością, że gdyby w Kaliszu istniała organizacja, broniąca interesów pracowników drukarskich, jaką jest Związek Drukarzy, nie notowalibyśmy podobnych wydarzeń. A czas na zorganizowanie podobnej placówki jeszcze jest. Nigdy nie jest zapóźno. Złączmy tylko chęci nasze w jeden wspólny wysiłek, a uwieńczy go dzieło, dające o nas świadectwo potomnym.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO. — KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.